

Andrzej L. Zachariasz

O filozofii tworzenia i radości życiem

O философии творения и радости жизни

Stefan Król, *Nowa filozofia życia. Każdy dzień życia to wielkie święto*,
Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2007, ss. 224

Współczesny rynek wydawniczy to wielość publikacji chociażby z zakresu filozofii. Pojawienie się kolejnej książki najczęściej nie wywołuje większego zainteresowania, a tym bardziej dyskusji. W każdym razie aż nazbyt często, poza wąskim gronem specjalistów, wiele interesujących i kontrowersyjnych publikacji przechodzi niezauważane. Oczywiście, nie jest to sytuacja, którą można by pochwalać. Przyczyny tego stanu bywają różne. Wiele publikowanych prac jest postrzeganych jako zbyt specjalistyczne, pisane językiem mało przystępnym. Inne, ze względu na podejmowane tematy, nie wzbudzają większego zainteresowania. Można by stwierdzić, że mimo obfitości wydawanych książek, czytelnik niekiedy może mieć wrażenie, iż brak jest propozycji, które prezentują się mu jako bliskie. Książek, które dotyczą nurtujących go problemów, a zwłaszcza koncentrujących się wokół człowieka i jego życia oraz wychodzących naprzeciw jego codzienności. Książek, w których podejmuje się próby zrozumienia losu ludzkiego. Takich, któ-

re dawałyby odpowiedź na pytanie: jak żyć?, czyniąc człowieka odpowiedzialnym za swoje życie i nadających mu w jego przemijaniu poczucie przeżywanego szczęścia i sensu własnej egzystencji. Stąd też wszelkie próby, w których daje się odczytać dążenie do przełamania praktyki bezsensowności przemijania i próby nadawania sensu życiu, należy uznać za szczególnie cenne. Taką publikacją jest książka Stefana Króla pt. *Nowa filozofia życia. Każdy dzień życia to wielkie święto*.

Książka nie tylko ze względu na jej autora i przekazywane w niej treści, ale także ze względu na formę, jest szczególnie, powiedziałbym nawet wyjątkowa. Jej autor to postać ze wszechmiar interesująca. Biografia Stefana Króla, choć nie brak było w jego życiu zrządeń losu, to przede wszystkim realizacja jasno określonych celów i pasji. Te ostatnie wydają się zapełniać treścią jego codzienność. Nie jest to jednak życie człowieka oderwanego od rzeczywistości i problemów społecznych. Przeciwnie. Można powiedzieć, że życie dra Stefana Króla jest swoistego rodzaju paralełą losów spo-

leczeństwa, w którym przyszło mu żyć. Na ostatniej stronie okładki prezentowanej książki możemy przeczytać, że w latach okupacji należał do tajnych organizacji ZWZ–AK. Aresztowany wraz z ojcem przez gestapo i skazany na karę śmierci, którą zamieniono na pracę w obozach zagłady, przebywał w Auschwitz, Heidelager i Sachsenhausen. Studia wyższe ukończył po II wojnie światowej. Jest absolwentem uniwersytetów w Poznaniu i Warszawie. Studiował filozofię, psychologię i historię. Jest doktorem nauk humanistycznych, ale przede wszystkim człowiekiem różnorodnych zainteresowań, pasji i działań. Uczył się także malarstwa i jest malarzem (trzy wystawy indywidualne). Choć malarstwo nie jest, jak można sądzić po innych przedsięwzięciach w dziedzinie sztuki, jedynym przedmiotem jego twórczości. Napisał pięć książek, jest autorem dramatów (w tym jeden z nich pt. *Noc styczniowa* był wystawiany), ale także pisze wiersze.

W latach 1955–1962 był współorganizatorem Klubu Krzywego Koła (prezes w latach 1955–1956) oraz Krajowego Ośrodka Klubów Inteligenckich (prezes w latach 1956–1960). Pracował jako nauczyciel, był organizatorem i wizytatorem szkół artystycznych w Gdańsku i województwie gdańskim. Działał w muzealnictwie a także był organizatorem Ośrodków Higieny Psychiczej. Pracował jako asystent prof. Kazimierza Dąbrowskiego. Był organizatorem i jest animatorem działań stowarzyszeń – w roku 1961 utworzył Stowarzyszenie Filozofów Życia a w roku 2002 Stowarzy-

szenie „Złot” i Placówkę Ochrony Polskości. W roku 2003 wystąpił z projektem założenia Instytutu Słowiańskiego celem szerzenia kultury narodów słowiańskich w UE.

Oczywiście to nie wszystko, co można powiedzieć i napisać o Stefanie Królu. Jest to człowiek o bogatym, i swoją różnorodnością działań, skomplikowanym życiorysie. Jak na jednego człowieka to bardzo dużo. W wymiarze tu interesującym, Stefan Król jest twórcą tego, co sam określa nową filozofią życia, a co równie dobrze można by nazwać filozofią, czy też postawą *radości życia*. Jest to propozycja wyrwania człowieka z jego powszechności i uświęcenia jego życia. Książka, która jest przedmiotem tej refleksji, jest publikacją interesującą, przede wszystkim ze względu na to, iż autor nadał jej wymiar indywidualny, powiedziałbym wręcz osobisty. Przy tym, zachowując ten charakter, jednocześnie nie traci na swej komunikatywności. Przeciwnie, należałoby powiedzieć, że dzięki tej formie stwarza ona płaszczyznę, poprzez którą autor nawiązuje niejako bezpośredni kontakt z odbiorcą. Obok tekstu filozoficznego znajdzie w niej czytelnik poezję autora a także zapozna się z wybranymi reprodukcjami jego obrazów (*Narodziny* i *Wieczny Człowiek*). Ma ona jeszcze inny wymiar – rytualny. Stefan Król proponuje bowiem czytelnikowi uświetnienie potocznego wymiaru życia poprzez wprowadzenie okolicznościowych uroczystości. W tej części książki znajdzie więc czytelnik teksty z okazji świąt wedle proponowanej przez niego religii świętości życia

czy też wydarzeń związanych z biegiem życia człowieka. Do książki zostały także dołączone wypowiedzi pisemne z okazji spotkań autorskich, filozoficznych i towarzyskich z autorem. Całość spięta została barwną, wyróżniającą się okładką, na której zamieszczono również fotografię autora. Zdjęcie człowieka młodego, jakim niewątpliwie jest Stefan Król, potwierdzając to trybem swego życia, a przede wszystkim nieprzemijającym młodzieńczym zapałem.

Stefan Król to filozof, który chce odwrócić sytuację zżywania życia poprzez codzienność utożsamianą z tym, co potoczne i zwyczajne, i zamienić je na życie w atmosferze świętości i wyjątkowości. Można by powiedzieć, codzienność zastąpić odświętnością życia. Proponowane uroczystości i ich formy obchodzenia mogą skłaniać czytelnika do porównań z religią. Ale to, co proponuje autor, nie jest jednak postawą religijną, ani nawet nie wynika z postawy quasi-religijnej. Religia bowiem znajduje swoje uzasadnienie poprzez wiarę, czy też zawierzenie. Autor omawianej książki nie odwołuje się jednak do wiary, ani nawet nie buduje swojej wizji na emocjach i przeżyciach. W swoim myśleniu stąpa pewnie po gruncie rzeczywistości a myśl swoją koryguje regułami rozumu logicznego i wymogami rozsądku. Nie jest to także światopogląd, nawet gdyby ten chciano budować na pojęciach i formułach myślenia racjonalnego. Nie jest to pogląd na to, co poza człowiekiem. Nie chodzi tu o ogląd świata, bowiem centrum tego pojmowania

jest sam człowiek, a dokładniej: jego życie. Sądzę, że lepszy byłby tu inny termin, którego, niestety, brak jest w języku polskim. Takim terminem dysponuje język niemiecki. Jest to pojęcie *Lebensanschauung* – życiopogląd, życioogląd czy też życiowgląd. Takich terminów dotychczas filozofowie polscy nie wypracowali. Nie były one zresztą dla dotychczasowej filozofii polskiej potrzebne. Problematyka ta nie była bowiem w filozofii polskiej podejmowana. Ich ewentualne użycie musiało natrafiać na pustkę znaczeniową i same pojęcia czyniło pustymi i tym samym sztucznymi. Czy tego rodzaju problemy nie powinny nurtować myśl filozoficzną? Czy nie ma miejsca dla pojęcia życiooglądu bądź też życiowglądu? O zasadności tego rodzaju konstrukcji teoretycznych niewątpliwie rozstrzygnie samo życie. W moim przekonaniu, najbliższym omawianej myśli, jako że autor odpowiadzi na nurtujące człowieka problemy proponuje poszukiwać mu w nim samym, wydaje się być termin „życiowgląd”. Autor wszak pisze: nie pytaj dokąd masz iść.// do siebie idź i siebie twórz! (s. 6).

Co chce nam powiedzieć Stefan Król w swym życiowglądzie? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się niejako sama. Idea ta bowiem jest czytelna, a nawet powiedziałbym oczywista. Jej przekaz to „powinność tworzenia i radość życiem”, którą autor chce nie tylko podzielić się z czytelnikiem, ale co więcej, chce tę ideę tworzenia i radość zaszczepić w odbiorcy. Tworzenie jest dla Stefana Króla kreacją samego siebie. W jednym, ze swych

wierszy napisał: „W Tobie tkwi dzieło ponad dziełami // artystą swego życia bądź i osobowość swoją twórz: //” (s. 6). Przy tym sama idea tworzenia jest przeniknięta nie tylko wiarą w możliwości twórcze człowieka, ale i w powołanie człowieka do tworzenia dobra i szczęścia. Jest pełna wiary, że człowiek jest niejako z natury dobry. To tym bardziej godne uwagi, jeżeli zważy się, że autor należy do tych ludzi, którzy już w bardzo młodym wieku mieli nieszczęście zaznać okrucieństw, choćby poprzez pobyt w niemieckich obozach zagłady, jakie „człowiek człowiekowi” był w stanie zgotować. Paradoksalnie, można by zauważyć, że może właśnie to ocieranie się o śmierć w codzienności życia obozowego ukształtowało w nim wiarę w wartość życia ludzkiego i pojmowanie każdego, przeżytego dnia jako niepowtarzalnego święta życia. Ukształtowała się w tym myślicielu i artyście umiejętność, a właściwie sztuka radości życia. Przy tym nie są to tylko ogólne deklaracje, którym brak byłoby przełożenia na praktykę codzienności. Przeciwnie. Wyżej już zauważyłem, że autor głoszone przez siebie idee realizuje i potwierdza swoim życiem. Jest on przede wszystkim człowiekiem aktywnym i twórczym. Wyrazem tego są pisane przez niego książki filozoficzne, twórczość artystyczna czy też inne podejmowane i realizowane inicjatywy. Należałoby powiedzieć, że jest on nie tylko twórcą pewnego życiopoglądu, ale i jego praktycznym realizatorem. Tym samym myśl jego, choć wydaje się mieć znamiona utopii, poprzez swoją realizację

choćby w tym jednym przypadku, utopią być przestaje.

Życie dla Stefana Króla jest święte i jest świętem. Tym samym jest dla niego najwyższą wartością, miarą wszelkich innych stanów i poczynań człowieka. Oznacza to także, że człowiek nie może podejmować działań, które w jakikolwiek sposób miałyby szkodzić życiu, czy też prowadzić do jego negacji. Kierując się takim pojmowaniem życia i zachowując konsekwencję racjonalisty, będzie przeciwstawiał się wszelkiemu działaniu, które miałyby na celu pozbawianie siebie samego bądź też innych ludzi życia. Za trzy tzw. plagi śmierci współczesności uzna: wojnę, aborcję i eutanazję (s. 127–140). Każda z nich jest próbą sankcjonowania wobec prawa i moralności zabijania człowieka. Nie można w jego przekonaniu uznać za zasadną alternatywy: wojna czy pokój. Wojny, niezależnie od tego czy są to wojny narodowe, rewolucje czy też w jakiegokolwiek innej swej postaci, w żadnym swym wymiarze nie znajdują uzasadnienia. W każdym bowiem przypadku prowadzą do zabijania. Autor wskazuje przy tym na negatywny wpływ religii na prowadzone przez ludzi wojny. Jak zauważa, żadna z wielkich religii nie potępia wojny jako zła, ani tym bardziej nie występuje przeciwko wojnie. Stefan Król opowiada się także przeciwko aborcji i eutanazji. Aborcja dla niego jest faktycznym dzieciobójstwem. Wyraża jednak zgodę na zapobieganie niepożądanemu poczęciu. Píše: „Zapobiegajmy, ale nie zabijajmy” (s. 136). Nie wyraża także zgody na eutanazję:

„W przypadku, gdy w grę wchodzi istnieć czy nie istnieć, żyć czy nie żyć, nikt nie ma prawa do śmierci i mieć nie może” (s. 137). Nie bez racji zauważa, że: „Nieuleczalnie chorzy proszą faktycznie nie o skrócenie im życia, a o uwolnienie ich od cierpień” (s. 137). Paradoksalnie, można by powtórzyć za autorem, że: „1. Im bliższa śmierć, tym każda minuta życia jest cenniejsza. 2. O życie należy walczyć nawet w chwili śmierci” (s. 155).

Nie unika zatem Stefan Król pytań trudnych, dręczących współczesnego człowieka, i ma odwagę formułowania na nie jasnych, bezkompromisowych odpowiedzi. Są one klarowne w swej wymowie i zdecydowane w swej treści. Przede wszystkim jednak są one wyrazem konsekwencji przyjętego systemu wartości, wśród których wartość życia jest naczelną. Ta wielka pochwała życia, zwłaszcza po doświadczeniu I i II wojny światowej, po zbrodniach ludobójstwa i masowych mordach jest szczególnie znamienna. Znamienna jest ona także w obliczu zagrożeń, które mogłyby spotkać człowieka, choćby z racji dysponowania współczesną techniką, która niestety jest także techniką umożliwiającą zbrodnie na skalę dotychczas niespotykaną. Uwzględniając te treści, książkę Stefana Króla należy w moim przekonaniu czytać przede wszystkim jako Pochwałę i Umiłowanie Życia, a nawet, powiedziałbym, Hymn Życia. Ale jest to jednak tylko jedna jej strona, drugą jest próba przeciwstawienia się niebezpieczeństwom grożącym życiu ze strony człowieka. Można by powiedzieć, że jeśli, wedle autora, życie

jest dobrem, to życie człowieka, zarówno jego własne, jak i każdego innego, winno być pojmowane jako dobro szczególnie dla niego cenne. Póki człowiek żyje, każdy dzień jego życia jest, jak nie bez racji zauważa, dniem dobrym, pięknym i wspaniałym. Nieszczęście przychodzi: „tylko jednego dnia lub jednej nocy i jednej sekundy. Więcej dni ani więcej nocy mieć już nie będziemy” (s. 111). Cieszymy się zatem, mówi do nas autor swoją książką, każdą chwilą, która jest jeszcze naszą i dodaje, cieszymy się tak, aby z dobra, jakim jest nasze życie, wynikało dobro dla nas samych i dla innych. Ta pochwała życia, jego uświęcenie niemalże w każdej wypowiedzi autora, formułowanej prozą, wierszem i obrazem plastycznym naznaczone są jednak nie tylko wielkością człowieka, ale także, jeśli nie przede wszystkim, świadomością jego przemijalności, a nawet ulotności. Troska o bycie bytu ludzkiego, wydaje się nie opuszczać autora nawet na chwilę. Nawet wtedy, gdy stan radości i uniesienia szczęściem wydaje się przenikać jego jestestwo i wypełniać jego bycie. Mówiąc językiem Heideggera, jest on „czujnym pasterzem bycia”.

Konkludując te uwagi, mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, iż w literaturze polskiej jest to książka szczególna. Łamiąca wszelkie schematy dotychczasowej i to nie tylko filozoficznej, ale i poetyckiej literatury, a przede wszystkim schematy kultury zanurzonej w powszechności i zżywania życia poprzez jego bierną konsumpcję. Książka, którą mógł napisać

jedynie pasjonat, dodałbym pasjonat życia w dobrym znaczeniu tych słów. Postawiłbym ją na półce, choć podkreślę, iż dzieła to różne, obok książki Matei Călinescu, *Viaăa si opiniile lui Zacharias Lichter* (*Życie i opinie Zachariasza Lichtera*)⁵. W obu bowiem człowiek i umiejętność przeżycia życia wydają się stanowić główny problem namysłu. Obie także są swoistym wołaniem o autentyczność życia ludzkiego i próbą nadania mu sensu w jego bezsensowności. Obie też mówią nam, że każdy z nas, choć może nie do końca, w jakimś stopniu wybiera swój los, i ponosi za niego odpowiedzialność. Propozycje obu autorów są jednak różne. O ile bowiem Matei Călinescu na swojego bohatera proponuje kogoś, kogo można by określić bożym człowiekiem, prorokiem religii „irracjonalności życia”, który wszystko, co mówi, jest „pełne skandalicznych sprzeczności” i w swej misji opętany jest: „rozpaczliwą próbą przekazania tego, co z doświadczeń obcowania z Bogiem przełożyć można na język ludzki”⁶, to bohater Stefana Króla jest twórcą siebie samego i swojego świata. Jest człowiekiem rozumu i twórcą idei, którą należałoby określić tu, w obliczu przemijania i bezsensu ostatecznego losu ludzkiego, „racjonalnością życia”. O ile Zachariasz Lichter, jak mówi o swoim bohaterze Matei Călinescu: „łączył w sobie wszystkie

cechy Diogenesa i Żyda – Proroka”⁷, to bohater Stefana Króla łączy sobą płomiennosc idei Prometeusza i radość życia tańczącego ze swoimi myślami Sokratesa. Jest to zatem książka, w której autor podejmuje próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie o to: jak żyć, aby żyć sensownie i być szczęśliwym w obliczu bezsensu przemijania. Książka nie tylko warta przeczytania, ale do której, w chwilach zagubienia w potoczności i powszechności bycia, należy powracać.

⁵ M. Călinescu, *Życie i opinie Zachariasza Lichtera*, przeł. I. Harasimowicz, PIW, Warszawa 1972.

⁶ *Ibidem*, s. 7.

⁷ *Ibidem*, s. 81.